Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 51-52 (506). *WARSZAWA, 22 grudnia 1928 r.* *ROK XXI.*



ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

KONTO P.K.O. [illegible] 9062
[illegible]

Pismo [illegible] Wychodzi w [illegible]

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15, za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za każdy milimetr 1-szpaltowy za tekstem 40 groszy; przed tekstem — 60 groszy. Na karcie tytułowej — 80 groszy. Cała strona ma 576 milimetrów.

W numerach ozdobnych: za tekstem 60 gr.; przed tekstem — 90 gr. Na karcie tytułowej i okładce — 1.20 zł. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

FOTOGRAFJA WYRÓŻNIONA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO”.



Pszczyna. Fot. Tadeusz Kost.

ODŚWIEŻANIE KRWI U ZWIERZYNY.

Ogólnie znane zasady, jakiemi się kierujemy przy racjonalnej hodowli zwierząt domowych, nie różnią się niczem od zasad, jakie stosowaćby należało przy hodowli zwierzyny, z uwzględnieniem oczywiście możliwości ich praktycznego zastosowania. Jeżeli jednak zgóry odrzucimy wszystko to, co przy racjonalnej hodowli zwierzyny ze względów praktycznych jest niewykonalne, to przekonamy się, że pozostaje jeszcze wiele sposobów wykonalnych, dzięki którym cel może być osiągnięty.

Podobnie jak przy hodowli zwierząt domowych, czynnikami niezmiernie ważnymi przy hodowli zwierzyny są: dobór płciowy, gleba i klimat.

Zasady dziedziczności u zwierzyny są identyczne z zasadami dziedziczności zwierząt domowych, przyczem wpływy dziedziczności w obu wypadkach niekoniecznie występują zaraz w pierwszem pokoleniu, lecz czasami dopiero w następnych. Dla spotęgowania pewnych cech charakterystycznych, stosowaną bywa hodowla w pokrewieństwie, która u zwierzyny odbywa się w sposób naturalny, pociągając za sobą w konsekwencji zarówno utrwalanie zalet, jak i wad.

Sposób odżywiania, będący w ścisłym związku z mniej lub więcej żyzną glebą, jest niezmiernie ważnym czynnikiem, wywierającym wpływ na budowę i temperament zwierząt. Powszechnie wiadomo, że młode zwierzęta domowe, pochodzące z okolic górzystych o ubogiej glebie, gdy następnie przeprowadzone zostaną do okolic nizinnych o glebie żyznej i z obfitą paszą, nietylko zyskują na wyglądzie, ale i temperament ich zmienia się, upodabniając je pod każdym względem do zwierząt tychże gatunków, właściwych danej okolicy.

Odświeżanie krwi ma zatem rację bytu o tyle tylko, o ile jest perjodycznie powtarzane, gdyż wcześniej lub później nietylko potomstwo sztuk importowanych, ale zdarza się, że nawet same sztuki importowane ulegają zwyrodnieniu. Zwyrodnienia te mogą być ujemne, lub dodatnie, o czem każdorazowo decydować będą warunki lepsze lub gorsze, w jakich zwierzę na nowem miejscu się znalazło. Jeżeli zwyrodnienia będą ujemne, odświeżanie krwi powinno być częstsze; jeżeli dodatnie, mogą być rzadsze, ale nigdy całkowicie przerwane, bo poza wszystkiem odświeżanie krwi ma też wpływ na zwiększenie płodności zwierząt.

Zarówno, jak gleba, klimat ma też duży wpływ na wyniki hodowli. Od klimatu zależna jest poniekąd roślinność, czyli pożywienie, a obok tego odporność organizmu zwierząt importowanych.

Zasada ogólnie w hodowli przyjęta, że zwierzę może być tylko z ostrzejszego klimatu do łagodniejszego importowane, stosuje się i do zwierzyny z wyjątkiem zwierząt futerkowych.

W ostatnich czasach istnieje dążność do wytwarzania ras zwierząt właściwych dla danego kraju. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to teorja słuszna, bo nawet w najniekorzystniejszych warunkach klimatu i gleby udawało się i udaje wyprodukować odpowiednio silnie zbudowane, pojedyncze egzemplarze, zdolne do przelewania swych zalet na

potomstwo. Toż samo zdarza się i u zwierząt żyjących na wolności, wskutek przypadkowego doboru płci. O ile u zwierząt domowych utrwalenie specjalnych cech dodatnich jest względnie łatwe, o tyle u zwierząt łownych, żyjących na wolności, jest trudniejsze, ale nie niemożliwe, gdyż wiele można na tem polu zrobić przez racjonalny odstrzał lub czasowe wyłapywanie zwierzyny w sieci przed polowaniami w celach ochrony samic i selekcji sztuk mających dużą wartość dla dalszej hodowli. Stosując w szczególności ten drugi sposób do zwierzyny takiej, jaką są zające, zapobiegłoby się importowi tychże z zagranicy, który to import jest do tego stopnia niebezpieczny, że powinien być, jeżeli nie całkowicie zabroniony, to przynajmniej poddany daleko idącej kontroli.

Pomijając już wzgląd, że importowana w dotychczas praktykowany sposób zwierzyna z zagranicy nie daje żadnej gwarancji jakościowego polepszenia znajdującej się u nas, istnieje zawsze kolosalna obawa zawleczenia do nas chorób epidemicznych, których ofiarą pada do 50 proc. zwierzyny, tak zagranicą, jak i u nas, przyczem przedewszystkiem dotyczy to zajęcy. Skutkiem braku jakiejkolwiek kontroli, szanse otrzymania dobrych wyników tą drogą są znikomo małe, przyczem pomijamy już znaczne koszty importu. Istnieją trzy ewentualności: Jedna, że zwierzyna jest u nas zdrowa, a do odświeżania krwi sprowadzimy przez nieświadomość chorą, lub odwrotnie; druga, że zwierzyna własna skutkiem długotrwałej choroby przechodzącej w stan chroniczny, została uodporniona, w którym to wypadku import zwierzyny nawet zupełnie zdrowej wywołać musi natychmiastowy wybuch ponowny zarazy, co oczywiście bywa i w wypadku odwrotnym, i wreszcie trzecia, wyjątkowo szczęśliwa kombinacja, t. j. sprowadzenie zdrowej zwierzyny i pod względem jakościowym odpowiedniej, w celu skrzyżowania jej z własną, również zdrową. A zatem na trzy, a de facto na pięć możliwych ewentualności, jedna tylko dać może dobry wynik, czyli szanse poprawy zwierzostanu wynoszą 20 proc. Nieodpowiednim więc importem możemy wyrządzić krzywdę nietylko sobie, ale i całej okolicy. Koszty takich eksperymentów są bardzo duże, gdy zważymy, że jeden zając żywy kosztuje około 60 do 70 złotych teoretycznie, a praktycznie o wiele więcej, bo zazwyczaj znaczny procent zajęcy ginie w drodze, bądź skutkiem uszkodzeń przy nieumiejętnem łapaniu, bądź skutkiem długotrwałej podróży, której specjalnie zające nie znoszą. Do strat też zaliczyć trzeba zające importowane, które wypuszczone niezwłocznie po sprowadzeniu na wolność, wyemigrują na obce, nieraz bardzo dalekie tereny.

Gdy się te uboczne koszty doliczy do kosztów właściwych, to okaże się, że jedna zajęczyca kosztuje nie 60 do 70 złotych, ale zgórą sto. Koszt ten już w żadnym stosunku nie stoi do korzyści, jakie w najlepszym wypadku osiągnąć można, gdy zważymy, że przeciętnie nie można liczyć więcej przychówku nad 6 sztuk rocznie, co, licząc po 8 zł., dać może 48 zł., a łącznie ze sprowadzoną zajęczycą — 56 zł.

Z gruntu fałszywa też jest zasada sprowadzania w celach odświeżania krwi samic zajęczych, a nie samców, bo jeden samiec może mieć kilkadziesiąt sztuk potomstwa gdy samica tylko kilkoro. Oczywiście zastrzeżenie to dotyczy wyłącznie wypadku, gdy chodzi o odświeżanie krwi, a nie jednocześnie pomnażanie.

Reasumując powyższe, dojść musimy do następujących wniosków:

1. Dopuszczalny jest tylko bez zastrzeżeń import takich gatunków zwierzyny, które bądź w minimalnej mierze podlegają chorobom zakaźnym, bądź też gatunków, których zupełnie niema w okolicy, do jakiej są sprowadzane, jak np. jelenie, sarny, daniele, muflony, bażanty i kuropatwy.

2. Każda bezwzględnie zwierzyna przed wypuszczeniem jej na wolność powinna być poddana kwarantannie i obserwacji dla zbadania i ustalenia jej zdrowotności. Zdrowotność ustala się w ten sposób, że przy drobnej zwierzynie, jak zające, sprowadza się pewną ilość nadetatowych samców, które są o połowę tańsze od samic. Samce te, będąc trzymane przez pewien czas w ogrodzeniu łącznie z innemi importowanemi sztukami, muszą uledz zakażeniu lub są już zakażone, o ile zwierzyna została sprowadzona z chorobą zakaźną, a będąc następnie zabite i poddane sekcji i zbadaniu bakterjologicznemu, dadzą nam, jeżeli nie pełne 100 proc., to niewiele co mniej gwarancji, że i pozostałe sztuki, które zamierzamy puścić na wolność, są bądź zdrowe, bądź też chore. U innych gatunków zwierząt i ptactwa dokonywa się badań bakterjologicznych kału.

FOTOGRAFJA WYRÓŻNIONA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO".



Jeden z ostatnich... Fot. Adam Kierski — Bydgoszcz

3. Przed sprowadzeniem zwierzyny w celach odświeżania krwi lub rozmnożenia, istniejąca zwierzyna na danym terenie powinna być uprzednio zbadana, czy przypadkiem nie istnieją wśród niej choroby zakaźne. Dokonywa się tego po polowaniu za pomocą sekcji i zbadania bakterjologicznego wnętrzności na pewnej ilości sztuk zabitych. Im procent zbadanych sztuk będzie większy, tem i gwarancja zdrowotności będzie większa.

4. Poprawa istniejących u nas zwierzostanów, w szczególności o ile to dotyczy zajęcy, uskuteczniana być powinna nie drogą importu z zagranicy, gdzie na hodowlę zwierzyny i handel nią nie możemy mieć żadnego wpływu, lecz wyłącznie produkcją krajową, opartą na selekcji i kontroli pod względem zdrowotności.

Dzięki powstałemu u nas Instytutowi Łowiectwa oraz Związkowi Łowieckiemu Hodowlanemu, których to instytucyj program działalności obejmuje całą Polskę, realizacja tych zadań jest obecnie dla wszystkich właścicieli terenów łowieckich niezmiernie ułatwiona.

STANISŁAW KAMOCKI.



Polowanie na wilki w puszczy Rudnickiej. Fot. Konst. Chłapowski.

NOWE SZTUCERY AMERYKAŃSKIE.

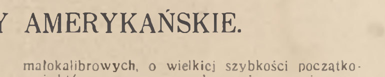
Nie zamierzam bynajmniej stawiać jako wzór broni kulowej, produktów rusznikarstwa amerykańskiego. Znaliśmy dobrze broń tę przed wojną; odznaczała się ona wówczas dobrą celnością, trwałością mechanizmu, a przedewszystkiem ceną, o wiele niższą od wyrobów rusznikarstwa niemieckiego, a nawet i belgijskiego, natomiast wykończenie maszynowe było dość toporne i mało staranne. Dziś stosunki zmieniły się o tyle, że broń ta podrożała w niesłychany sposób i już nie może na naszym rynku walczyć z produktami europejskimi. Należy natomiast przyznać, że technika rusznikarska w Stanach Zjednoczonych, na skutek bardzo znacznego wzrostu wymagań na rynku wewnętrznym, uległa znacznej zmianie, i powstał cały szereg modeli nietylko użyteczniejszych, ale i odznaczających się znacznie wyższym wyglądem estetycznym.

W ostatnich latach po wojnie daje się zauważyć przedewszystkiem ciekawy zwrot w kierunku zarzucenia dotychczasowych, mało praktycznych, brzydkich i hałaśliwych, sztucerów powtarzalnych o dolnym kluczu, a zastosowania prawie powszechnego broni ryglowej o zamku podobnym do Manser'a i Schönauer'a. Wynika to prawdopodobnie ze znacznego rozpowszechnienia wojskowego karabinu Springfield, zresztą jednego z najlepszych na świecie, który to karabin w rozmaitych przeróbkach myśliwskich cieszy się w Stanach olbrzymią popularnością.

Nie będziemy dziś omawiali przeróżnych broni precyzyjnych, tarczowych, jakie produkują się tam dzisiaj w dużej ilości i w rzeczywiście doskonałych gatunkach, ani też sztucerów na grubszą zwierzynę; chciałbym tylko zwrócić uwagę Czytelników na kilka nowych broni, o średniej mocy, małokalibrowych, o wielkiej szybkości początkowej, które na naszym rynku są jeszcze nieznane, a mogłyby w niektórych typach polowania oddać dość duże usługi.

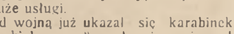
Przed wojną już ukazał się karabinek Savage kal. *22* „high power", posługujący się małym nabojem kal. 5,5 mm., o szybkości początkowej 810 metrów na sekundę i stąd wynikającym nadzwyczaj płaskim torze. Karabinek ten zaczął się cieszyć dużem powodzeniem, jednakże jego rozpowszechnienie zostało zahamowane przez wojnę. Sama broń, o dolnym kluczu jest brzydka, dość źle zrównoważona i odznacza się fatalnie zbudowaną kolbą, natomiast duża jej celność, cichy strzał bez odrzutu, i dobre dane balistyczne są jej stroną dodatnią. Sam nabój został z entuzjazmem przyjęty przez niektórych myśliwych w Małopolsce, którzy, korzystając z tego że posiada on wystającą kryzę i nadaje się doskonale do użycia w sztucerach podwójnych.

Rysunek Nr. 1.



Sztucer Savage.

Rysunek Nr. 2.



Nabój 22 H. P.

zamówili takie sztucery u Heym'a lub Nowotnego i posługują się nimi z nadzwyczajnem powodzeniem nawet do dzików.

Natychmiast po wojnie pojawiły się sztucery bardziej nowoczesne. Fabryka Savage wypuściła bowiem karabinek o zamku ryglowym, podobnym do Mauser'a, do naboju 250 Savage H. P., który posiada dane balistyczne jeszcze lepsze od dawnego 22, albowiem szybkość początkową 900 m. sek. przy kalibrze nieco większym — 6 mm. i cięższym pocisku. Sztucer ten jest, jak dotąd, zupełnie nieznany w Polsce, należałoby sobie życzyć, aby któryś z rusznikarzy naszych importował parę sztuk, gdyż na średnią zwierzynę — do dzika włącznie, posiada on duże wartości.

Powyższe sztucery mogą się stać bardzo cennem uzupełnieniem uzbrojenia większości myśliwych w Polsce, albowiem wszystkie naboje małokalibrowe o ogromnej szybkości początkowej nadają się doskonale do polowania na rogacza z podjazdu, na gęsi, czaple, wilki, dla dobrych strzelców lubiących używać sztucera do zajęcy, wreszcie energja ich, zdaniem myśliwych małopolskich, używających Savage 22, jest zupełnie wystarczająca nawet na dzika. Sztucery te mają strzał dość cichy, zupełnie bez odrzutu; do odległości 300 metrów nie wymagają podnoszenia celownika dzięki wielkiej płaskości toru; precyzja ich zaś jest taka, że współzawodniczyć z nimi może chyba tylko Mannlicher-Schönauer 6,5 mm., który natomiast, niestety, posiada o wiele gorsze dane balistyczne.

Rysunek Nr. 3.



Sztucer Savage kal. 250.

Rysunek Nr. 4.



Nabój 250 — 3000 Savage.

Również i firma Remington, posiadająca patenty Browninga na Stany Zjednoczone, wypuściła w ostatnich czasach dwa nowe modele sztucerów. Pierwszy — to sztucer automatyczny, zupełnie podobny do znanego nam Browninga 9 mm i, niestety, tak samo niezgrabny i źle zrównoważony, drugi — sztucer ryglowy, o zamku bardzo podobnym do angielskiego Lee-Metford, nieco zmienionego Mauser'a. Oba sztucery posługują się nabojem 25 Remington Automatic, kal. 6 mm., o szybkości początkowej 810 metrów na sekundę. Nabój ten jest wyjątkowo dobrze zrównoważony i odznacza się wielką precyzją.

Jednakże cecha zasadnicza wszystkich broni amerykańskich — kolba zbyt prosta, za mała i przeważnie za krótka, spotyka się zwykle i na tych sztucerach. Dlatego też lepsi amatorzy broni i myśliwi w Stanach powierzają dobrym rusznikarzom pracującym ręcznie, sporządzenie nowej kolby, bardziej dopasowanej do figury strzelającego.

W niniejszej tabelce podajemy dokładne dane balistyczne wspomnianych powyżej naboi, i załączamy dla porównania dane najbardziej zbliżonego do nich — co do mocy — naboju europejskiego Schönauer 6,5.

Nazwa naboju	Kal. mm.	Vo m. sek.	Energja mkg.	Waga pocisku	Wysokość toru 200 mtr. na 100 mtr.
Mannl. Schön.	6,7	700	255	10,2	10 cm.
Savage 22	5,4	810	152	4,53	8,5 cm.
Savaga 250/3000	6,0	900	211	5,55	6,7 cm.
Remington 25	6,0	810	190	5,55	7,5 cm

Rysunek Nr. 5.



Sztucer Remington powtarzalny.

Rysunek Nr. 6.



Nabój Remington 25 Automatic.

J. PODOSKI

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

(SOWIETY).

I.

Prawdziwe „curiosum", perłę nad perlami udało mi się wyłowić w Nr. 8 bolszewickiego „Ochotnika" z sierpnia r. b.

Tembardziej, że wśród czczej, zwykłej, pseudouczonej frazeologji długich i nudnych artykułów, o których już niejednokrotnie pisałem, ta krótka wzmianka tak dobitnie ilustruje cały tragikomizm stosunków imperjum czerwonych carów, vulgo władzy „robotniczo-włościańskiej"... Jestto przedruk z wydawnictwa „Kooperatiwnaja Żiźń", dziwną ironją losów na szpaltach quasi łowieckiego organu umieszczony gwoli uciesze sowieckich myśliwych... no i innych też!... Nie mogę nie podzielić się z łaskawymi czytelnikami unikatem, który mię głęboko

zastanowił, wywołując niejedną gorzko — wesołą refleksję!...

Raczcie sami osądzić!... Otóż, z powodu jakiegoś tam zatargu Narkomtorgu R. S. F. S. R. z Wsiechotkosojuzem (Boże wielki! miej litość nad całą tą kabalistyczno-hieroglifową terminologją!) — oczywiście o skórki „zagotowione" przez centralną konwencję Narkomtorga" (biedne lisy i sobole!) i wynikłego stąd sztrafu dla sławetnej Instytucji obdzieraczy futer — autor, niejaki p. Wołk (mogący też wzbudzać skórny apetyt) przytacza króciutki, lecz wielce jędrny opis incydentu, sfotografowany z codziennej szarzyzny dni obywatelskich!...

Tak brzmi dosłownie; miły ten elukubrat!... W ciemnym zaułku, do samotnego przechodnia „przyczepił się" mały chłopczyna-dziecko.

Krok w krok postępując za nim, płaczącym głosem wyprasza niewinny aniołek!...

„Diadieńka (wujciu) a diadieńka zdejm i oddaj mi twoje futro!"... Z początku przechodzący stracił nieco fantazję (ja myślę!... w sowdepji podobna operacja na porządku dziennym była, jest i będzie) — lecz, kiedy zauważył, że obrabować go zamierza małe dziecko, a do tego w liczbie pojedynczej, odrazu nabrał rezonu i animuszu (rycerska dusza nieprawdaż?) — roześmiał się przytem tak dobrodusznie nawet...

„Patrzaj! jaki znalazł się „naleczik" (bandyta) — ależ, dosyć mnie ciebie ręką dotknąć! — szczutka wymierzyć! — to z nóg się „zwalisz" jako szczenię marne!... pomimo to, masz tyle tupetu i „nachalstwa" domagać się, „piszcząc" — diadińka oddaj futro" „A kysz! precz! ty chuliganie niedorosły!"

Malec tymczasem nie przestaje „napierać się", idąc śladem aż do zawrotki jakiegoś ciemnego zaułku, na którego rogu raptownie wynurza się ogromny drab, i spokojnie zatrzymawszy struchlałego nie na żarty tym razem mościpana — tubalnym głosem — sentencjonalnie rzuca słowa pełne oburzenia...

„Czy kto widział tak niepotrzebnie męczyć dziecko!?... — zrzucaj natychmiast twe futro!... chyba nie widzisz, nie słyszysz i nie rozumiesz!? malec płacze"

...Krótko i węzłowato!... cała dusza rosyjska jak na dłoni!... wszelkie komentarze zbyteczne!...

II.

W Nr. 9 też niezła „ilustracja". Opowieść beletrystyczna młodego myśliwego p. Nikitińskiego pod tytułem „Moje pierwsze polowanie"... Ojciec poczynającego sportsmena zabija niedźwiedzia. W jego obecności przerzyna nożem gardło — gorąca krew strumieniem bucha!...

„Natoczył" dzban pełny czerwonego płynu!... Szerokimi haustami pije — delektując się myśliwskim nektarem!... Zachęca synka!... Perswaduje, kusi!... „Pij Filka!... na silnego wyrośniesz! Krew dobra!... świeża!... prosto z pod noża!.. Pij Filka" Nie myli się szanowny ojczulek!... z Filki niezawodnie „coś silnego wyrośnie" — dzielny rezun bolszewik!... lecz czy myśliwy?... bardzo wątpię!

ADAM RZEWUSKI

WOLNA TRYBUNA.

KILKA WĄTPLIWYCH KWESTYJ W PRAWIE ŁOWIECKIM *).

Stosowanie prawa łowieckiego w praktyce budzi jeszcze tu i ówdzie wątpliwości, które w znacznej mierze pochodzą stąd, że prawo łowieckie zerwało z terminologją używaną w niekoniecznie poprawnych przekładach ustaw łowieckich państw zaborczych, jak również, że pewne kwestje normuje inaczej, aniżeli wspomniane ustawy.

Na tle stosowania prawa łowieckiego dochodzi często jeszcze do nieporozumień. Kilka charakterystycznych wypadków pragnę omówić w niniejszym artykule.

W pewnym powiecie starosta odmówił podobno dzierżawcy folwarku zarejestrowania zgłoszonego przez niego obwodu łowieckiego własnego, motywując odmowę tem, że prawo łowieckie wymaga, aby obwód był „własny" w danym zaś wypadku obwód nie był własny, (grunty nie stanowiły własności zgłaszającego) lecz dzierżawiony.

Stanowisko owego starosty jest oczywiście niesłuszne. Polowanie jest związane z własnością gruntu i należy do właściciela gruntu. Samo polowanie określa prawo łowieckie, jako przywłaszczanie zwierzyny. Jeżeli właściciel gruntu, grunt wydzierżawił, dzierżawca jest uprawniony do pełnego używania gruntu, służy mu zatem również prawo przywłaszczania zwierzyny znajdującej się na dzierżawionym gruncie, o ile oczywiście umowa dzierżawna nie ogranicza wyraźnie w tym względzie.

*) Poruszane tu kwestje i wątpliwości, co do których istnieje możność różnych poglądów, będą zgodnie z uchwałą Wydziału Wykonawczego z dnia 22 listopada 1923 r. przedmiotem specjalnego memorjału do Ministerstwa Rolnictwa, który ma na celu ustalenie jednolitego stanowiska wobec spornych kwestyj.

RED. „Ł. P.".

Przywłaszczanie zwierzyny łownej, ograniczone jest prawem łowieckiem, i uzależnione jest od dopełnienia pewnych formalności, jak np. zgłoszenia obwodu łowieckiego do rejestracji. Skoro dzierżawcy gruntu służy uprawnienie do przywłaszczania znajdującej się na gruncie zwierzyny z prawa cywilnego, prawo łowieckie nie może mu tego uprawnienia odjąć, a zatem zgłoszenie obwodu łowieckiego do rejestracji przez dzierżawcę gruntu, wywołać musi ten sam skutek, jakby je zgłosił sam właściciel gruntu.

O ile by zachodziły wypadki odmowy rejestracji obwodów łowieckich własnych, zgłoszonych przez dzierżawców nieruchomości ziemskich, należy decyzje odmowne zaskarżać w drugiej instancji (województwie).

POLOWANIE NA ŁOSIE-BYKI I JELENIE-BYKI.

Artykuł 46 prawa łowieckiego zabrania polowania na łosie-byki, a w województwach lwowskiem i stanisławowskiem na jelenie-byki w obwodach łowieckich o powierzchni mniejszej niż 1000 ha; artykuł zaś 45 zabrania polować z chartami lub psami gończymi w obwodzie łowieckim, mniejszym od dwu tysięcy hektarów. Z tego wynika, że jeżeli ktoś posiada obwód łowiecki własny i dzierżawi polowanie w sąsiednich obwodach, tak, że razem uprawniony jest do polowania na obszarze 1000 względnie 2000 ha, nie będzie mógł mimo to polować w pierwszym wypadku na łosie-byki a w województwach lwowskiem i stanisławowskiem na jelenie-byki, w drugim zaś wypadku z chartami i psami gończymi; prawo łowieckie wymaga bowiem, by obwód łowiecki, a nie suma obwodów łowieckich, wynosił 1000, względnie dwa tysiące ha. Gdyby nie o obwód

łowiecki, lecz o obszar chodziło, cel przepisu byłby bardzo wątpliwy. Wszak właściciel względnie dzierżawca polowania może wydać jedno pisemne pozwolenie na każde 50 ha obwodu: wystarczyłaby zmowa czterech właścicieli czy dzierżawców łączących się 250-hektarowych lub pięciu — 200-hektarowych obwodów łowieckich i wzajemne udzielenie sobie pisemnych pozwoleń, a ochrona jelenia karpackiego wzięłaby najzupełniej w łeb, każdy bowiem z będących w zmowie byłby uprawniony do polowania na obszarze 1000 ha. Przepis artykułu 46 nie budzi żadnych wątpliwości, naruszenie zaś tego przepisu zagrożone zostało w punkcie 1 artykułu 77 karą grzywny do 500 złotych, oraz aresztu do sześciu tygodni.

Natomiast, odnośnie do zakazu polowania z chartami lub psami gończymi w obwodzie łowieckim, mniejszym od dwu tysięcy hektarów, powstały wątpliwości, i dają się słyszeć głosy, że wprawdzie taki zakaz art. 45 prawa łowieckiego zawiera, zakaz ten jednak nie posiada sankcji karnej i przestrzeganie go nie może być wymuszone, ponieważ artykuł 76 pkt. 6 postanawia, że „grzywną do 200 złotych lub aresztem do czterech tygodni, albo obiema temi karami łącznie karany będzie, kto poluje z chartami lub psami gończymi na obszarze mniejszym niż dwa tysiące hektarów". Zachodzi tu różnica nomenklatury, art. 45 mówi o obwodzie, zaś art. 76 o obszarze. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że polowanie z ogarami w obwodzie mniejszym niż 2000 ha, a nie na obszarze mniejszym niż 2000 ha, jest zabronione; i dla prawidłowego myśliwego powinno to wystarczyć. Jednak twierdzenie, że zakaz ten pozbawiony jest sankcji karnej, jest conajmniej ryzykowne. Zakaz i sankcja karna stanowią jedną nierozerwalną całość. Skoro w jednej i tej samej ustawie jest mowa w normie prawnej o obwodzie łowieckim, zaś w sankcji karnej dla tej normy stworzonej, o obszarze, dorozumiewać się należy, że chodziło ustawodawcy o obszar obwodu. Gdyby postanowienie art. 76 zawarte było w ustawie późniejszej, aniżeli prawo łowieckie, należałoby przyjąć, że ów przepis art. 76 jako lex posterior uchylił przepis art. 45 prawa łowieckiego, nie może jednak być, aby jedna i ta sama ustawa w artykule 76 uchyla postanowienie art. 45.

Wreszcie zaznaczyć należy, że przepisy art. 45 i 46 prawa łowieckiego zawierają zakaz bezwzględny, którego nie może uchylić minister rolnictwa, ponieważ uchylenie tego zakazu nie mieści się w pełnomocnictwach nadanych ministrowi rolnictwa w art. 51 prawa łowieckiego. Jedynie na odstrzał zwierząt wymienionych w art. 49, a więc również łosi-byków i jeleni-byków albo łowienie ich środkami nieraniącymi, dla celów naukowych i hodowlanych, może minister rolnictwa zezwolić w każdym czasie, choćby odstrzał miał być dokonany w obwodzie o powierzchni mniejszej niż 1000 ha.

UZBROJENIE STRAŻY ŁOWIECKIEJ.

Zachodzą wypadki, że władze odmawiają wydawania straży łowieckiej pozwoleń na broń śrutową (myśliwską) a skłonne są wydawać jedynie pozwolenia na broń krótką, twierdząc, że z tytułu spełnianych funkcyj strażniczych posiadanie broni śrutowej nie jest uzasadnione. Pogląd taki jest mylny. Strażnik łowiecki, zatwierdzony i zaprzysiężony, winien otrzymać pozwolenie na broń. Osoby, które nie czynią zadość warunkom potrzebnym do uzyskania pozwolenia na broń, nie mogą być przez starostów zatwierdzane. Prawo łowieckie nie postanawia, jaka to ma być broń. Artykuł 24 prawa łowieckiego wylicza prawa i obowiązki strażnika łowieckiego i z wyliczenia tego wynika, że funkcje strażnika sprowadzają się jedynie do ochrony łowiectwa przed naruszeniami ustanowionych w tym względzie przepisów, z tego jednak nie wynika, aby broń służyć miała strażnikowi łowieckiemu jedynie do obrony osobistej. Wszak istnieją różne rodzaje straży, wyposażonej w kompetencje straży publicznej, które jednak uzbrojone nie są, np. straż polna, straż drogowa i t. p.

Strażnik łowiecki jednak pełni służbę w warunkach szczególnych, może znaleźć się w sytuacji, że będzie zmuszony bronić się nietylko przed człowiekiem, lecz również przed drapieżnikiem, a w tych wypadkach broń krótka nie wystarczy. Jest rzeczą w zupełności dopuszczalną, by właściciele polowania powierzali ustanowionej przez się straży łowieckiej wykonywanie funkcji strzelców i tępienie szkodników. Nikt nie może tego właścicielowi polowania zabronić, o ile dopełni przepisanych prawem łowieckiem formalności i uzyska dla strażnika łowieckiego kartę łowiecką. Jeżeli strażnik łowiecki posiada z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego kwalifikacje do uzyskania pozwolenia na broń wogóle, decyzja, jakiego rodzaju broń ma posiadać strażnik łowiecki, winna być pozostawiona osobom ustanawiającym straż łowiecką.

Utarło się przekonanie, że pozwolenia na broń myśliwską można wydawać tylko posiadaczom karty łowieckiej, co więcej rozporządzenie wykonawcze z 21 maja 1921 r. (Dz. U. R. P. 71-a 43 poz. 266) do dekretu z 25 stycznia 1919 r. o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji postanawia w zdaniu ostatniem art. 1, że pozwolenia na broń myśliwską wydawane być winny jednocześnie z pozwoleniem polowania (karta łowiecka). Przepis ten, o ile miałby być rozumiany jako zakaz wydawania pozwolenia na broń myśliwską osobom nieposiadającym karty łowieckiej, nie znalazłby uzasadnienia ani w dekrecie o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji, ani w prawie łowieckiem. Pomijam już tę okoliczność, że karabinek może być równie dobrze bronią myśliwską jak i bronią służącą do osobistej obrony, i że w pewnych warunkach, szczególnie w okolicach pozostawiających jeszcze dużo do życzenia pod względem bezpieczeństwa, gdzie kłusownictwo jest silnie rozwinięte, a kłusownicy ważą się nawet na zgładzanie przeciwnika, broń krótka, zwykle mało celna, nie stanowi dostatecznej obrony przed kłusownikiem uzbrojonym w broń długą. Wszak prawo łowieckie przewiduje możność zabijania pewnych drapieżników (art. 50) bez posiadania prawa polowania, a co zatem idzie i karty łowieckiej. Czyżby dla obrony własnego inwentarza przed drapieżnikami nie można uzyskać pozwolenia na broń śrutową, jeśli się nie ma prawa polowania, o ile osoba ubiegająca się o pozwolenie daje dostateczne gwarancje pod względem bezpieczeństwa publicznego, i o ile nie zachodzi obawa, że osoba ta będzie kłusować?

Weźmy inny wypadek, — myśliwy wskutek zbiegu okoliczności zawiesza na czas pewien broń na kołku, i wiedząc, że nie będzie polował, nie wykupuje stosunkowo drogiej karty łowieckiej. Logicznie należałoby w tym wypadku odmówić również wydania pozwolenia na broń, bo w myśl zacytowanego wyżej przepisu, pozwolenie na broń winno być wydawane jednocześnie z kartą łowiecką. Myśliwy byłby zmuszony broni się pozbyć, lub, co zdarzałoby się prawdopodobnie częściej, — posiadać ją nielegalnie. Przepisy nieżyciowe, zawierające ograniczenia bezcelowe, nie powinny być wykonywane, jeśli już nie żądać ich uchylenia.

STANISŁAW BŁONAROWICZ.

Z LITERATURY ŁOWIECKIEJ.

KALENDARZ MYŚLIWSKI NA 1929 ROK.

„Prawdziwemu łowcy nie tyle zależy na upolowaniu zwierza, ile na polowaniu samem, na stykaniu się z pięknem natury i napawaniu się przyrodą wśród łąk, pól i lasów, zwłaszcza w blasku słońca i błękitu nieba".

K. Niezabytowski.

Tę przepiękną i głęboką sentencję umieszczoną pod fotografją Ministra Rolnictwa czytamy na czele „Kalendarza myśliwskiego na 1929 rok", wydanego pod redakcją Juljana Ejsmonda.

Bogatą treść Kalendarza rozpoczyna wspaniała i potężna „Pieśń myśliwska" Juljana Ejsmonda, pełna szczęścia, uniesień, serca złotego, radosnej duszy i boskiej, beztroskiej pogody, bo nawet wtedy

„...kiedy po latach
śmierć przyjdzie z oddali,
Myśliwy w łeb śmierci
z przyrzutu wypali!"

Calendarium podaje dokładny tryb życia zwierzyny w każdym miesiącu, rodzaje łowów, ścisłe informacje o polowaniach, dotyczące całokształtu ziem polskich, nadto wschody i zachody słońca i księżyca w każdym miesiącu.

Tabela określająca czas polowania na poszczególne rodzaje zwierzyny zmodyfikowana została o tyle, że wbrew dotąd przyjętej praktyce, wpadające w oczy pola zakreślone oznaczają czas dozwolonego (a nie zakazanego) polowania. Innowację tę uważam za uzasadnioną, życie bowiem wykazało, że każdy myśliwy pyta raczej o czas, kiedy mu wolno polować, rzadziej o czas zakazany.

W dziale hodowlanym podał inż. W. Krawczyński, dyrektor lasów łańcuckich i ceniony autor „Łowiectwa", fachowe wskazówki, dotyczące hodowli zwierzyny w poszczególnych miesiącach roku, zaś powszechnie znany myśliwy-hodowca p. Lazar, nadleśniczy dóbr Krośniewice, zaznajamia czytelnika ze sztuczną hodowlą bażantów, oraz hodowlą zajęcy, kuropatw i sarn w dzikim stanie.

Niepomiernie interesującą i wysoce naukową i cenną rzeczą, która powinna zyskać rozgłos nietylko wśród polskich, ale i zagranicznych myśliwych i przyrodników, jest pierwsza w Polsce statystyka zwierzyny w lasach państwowych Rzeczypospolitej Polskiej, z podziałem na poszczególne Dyrekcje Lasów Państwowych, nadleśnictwa, oraz województwa, opracowana przez Juljana Ejsmonda, z dodaniem przejrzystych map poglądowych. Praca ta mozolna, jak każda statystyka, podaje nadzwyczaj cenny materjał. Oto ważniejsze cyfry: ilość łosi w lasach państwowych wynosi 193 sztuki, z tego 40 sztuk posiada nadl. Kołpienieckie (pow. Baranowicze); stan jeleni 5160 szt., z tego największa ilość: 2018 szt. przypada na Dyrekcję Lasów Państwowych w Poznaniu; stan sarn: 37200, z tego 6520 szt. liczy Dyrekcja w Poznaniu; stan niedźwiedzi: 141, z tego najwięcej liczy Dyrekcja L. P. Lwów, wykazując 128 sztuk; stan dzików: 7600, najwięcej przypada na Dyrekcję L. P. Lwów, t. j. 1315 szt.; stan wilków: 2170, pierwsze miejsce zajmuje Dyrekcja L. P. Wilno, licząc 920 sztuk; stan rysi: 298, naczelne miejsce przypada Dyrekcji L. P. Białowieża, mającej 96 sztuk; stan żbików: 141 szt., wszystkie na terenie Dyrekcji L. P. Lwów; stan głuszców: 1570, z Dyrekcją L. P. Wilno na czele 445 szt.; stan cietrzewi: 23600, z tego Dyr. Wilno liczy 6990 szt.; rewelacyjną jest wprost statystyka bobrów, która wykazuje 235 sztuk tego, ongiś obfitego, a obecnie tak rzadkiego a cennego zwierza; z liczby tej żeremie Sijańce (pow. Równo) na rzece Horyń — liczy około 100 bobrów w chatach na wyspach i w zatokach Horynia.

Umieszczenie prawa łowieckiego w pełnem brzmieniu wraz z prawnemi dopełnieniami jest rzeczą nader słuszną i nieodzowną.

Artykuł o organizacji wielkich polowań opracował z pełną erudycją T. Metzig, znany wielkopolski działacz myśliwski.

Powszechnie ceniony znawca kinologji, mecenas W. Garczyński, skreślił artykuł pełen wartościowych wskazówek, rad i uwag p. t. „Pierwszy rok życia wyżła".

Regulamin popisów wyżłów dowodnych przytoczony in extenso, a opracowany przez Wielkopolski Związek Myśliwych, będzie zapewne pożądaną pomocą przy urządzaniu konkursów wyżłów dowodnych.

Dział broni myśliwskiej opracowali skrupulatnie i rzeczowo Cz. Lisowski „Porady przy strzelaniu", Wł. Słonczyński „Luneta na broni śrutowej" i Szcz. Podolski „Konserwacja broni".

Z prawdziwem zainteresowaniem i niekłamanem zadowoleniem czytamy opis ogrodów zoologicznych w Warszawie i Poznaniu. Piękne i udatne fotografje: wydry, lwa, tygrysa, słonia, żubrzycy, żubra i alpinarjum, czynią miłe i sympatyczne wrażenie. Żałować tylko należy, że w nawale pracy redakcyjnej zapomniano o „cudzie Zamościa", jakim jest tamtejszy ogród zoologiczny. Zapewne znajdzie on zasłużone miejsce w Kalendarzu w następnym roku, o ile św. Hubert do tego czasu w czerstwem zdrowiu zachować nas raczy. O tych trzech polskich zoologach niechaj pamięta każdy myśliwy i nadsyła im żywe okazy fauny ojczystej. Zapotrzebowanie żywych zwierząt jest wielkie a nawet wzrośnie ono w roku następnym, bo i liczba zwierzyńców podniesie się w Polsce: przybędzie nam bowiem Kraków, który już zapoczątkował własny ogród zoologiczny, dzięki żmudnej pracy p. inż. Wohra.

Bibljografja łowiecka w odrodzonej Polsce obyzachęciła ogół myśliwych do spełnienia obowiązku, jakim jest prenumerata pism łowieckich i zakup książek myśliwskich; obowiązkiem bowiem każdego myśliwego jest orjentowanie się w najżywotniejszych sprawach łowieckich, oraz podtrzymywanie wydawnictw fachowych.

Dział beletrystyczny zasiliły pióra wytrawnych i znanych pisarzy, luminarzy literatury łowieckiej: Adam Rzewuski: „Piękny dublet". Dr. Stanisław Zaborowski: „Z tajemnic Afryki", Juljan Ejsmond: „Serce zajęcze", Wł. Janta Połczyński: „Na wszelki wypadek", Bolesław Świętorzecki: „Polowanie na wilki", Włodzimierz Korsak: „Słoneczna pieśń", Władysław Gürtler: „Batory w kniei zamechskiej" ozdobione winietką ze zbiorów d-ra W. Ziembickiego, Aleksander Janta Połczyński „O nim", Zdzisław Kleszczyński: „Auto — a łowy"; jedyna współpracowniczka Kalendarza, p. Marja Ejsmondowa, matka redaktora „Kalendarza", zamieściła wiersz p. t. „Najlepsze pieski", gdzie wyliczając różne odmiany i zalety psów myśliwskich, stwierdza w końcu, iż liczni nasi Nemrodzi trzymają się zasady,

„że za najlepszą rasę uznawać wypada
psy, które aportują — zwierzynę sąsiada..."

Zabrał też głos Stanisław Hiszpański, opowiadając dawną historję „O ciasnych trzewikach", przepisaną ponoś z bardzo starego fascykułu.

Wreszcie kończy dział beletrystyczny znany z łamów „Łowca Polskiego" wiersz Juljana Ejsmonda „Do moich synków".

Dziennik myśliwski, dział informacyjny, spis rzeczy i skorowidz firm według branż, są potrzebne i pożyteczne, i dopełniają całości bogatego w treść Kalendarza.

W Przemyślu, w grudniu 1928 r.

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

Z Centr. Zw. Polsk. Stow. Łow.

Protokuł posiedzenia Zarządu z dn. 6.XII 28 r.

Obecni pp.: J. hr. Bielski, przewodniczący, St. Lippop, A. Wysocki, płk. A. Buckiewicz, L. Skulski, W. Szperling, W. Garczyński, Wł. Słonczyński, B. Gędziorowski, J. Skrzypek, H. Tietz, K. Tołłoczko, M. Tukałło, Z. Wysocki, J. Sumowski, oraz w charakterze gościa p. inż. Kamocki. Nieobecność usprawiedliwili pp. K. Chłapowski, K. Świderski i J. Zenczykowski.

Prezes Centrali, J. hr. Bielski przedstawił Zarządowi p. inż. Kamockiego i udzielił mu głosu w sprawie projektowanego przeniesienia Instytutu Łowieckiego ze Stanisławowa do Warszawy. P. inż. Kamocki skreślił powstanie tego instytutu, jego projektowany rozwój i zakres działania. Zarząd po wysłuchaniu tego referatu postanowił prosić Wydział Wykonawczy, aby na jednem z bliższych posiedzeń rozpatrzył kwestję współpracy Centralnego Związku ze wspomnianym Instytutem, zapraszając na to posiedzenie p. inż. Kamockiego. Odpowiednie swe uwagi i wnioski Wydział Wykonawczy przedstawi Zarządowi na posiedzeniu w lutym r. p.

Po wyczerpaniu powyżej omówionej kwestji p. inż. Kamocki opuścił posiedzenie.

Przyjęto do wiadomości protokuły posiedzeń: Zarządu z dnia 14.9.28 i Wydziału z dnia 22.11.28 r.

Zaliczono w poczet Członków Związku: Tow. Racj. Pol. „Rogacz" z Warszawy, Tow. Racj. Pol. w Łomży (warunkowo), Kółko Łow. w Makarówce, Kółko Łowieckie w Uniejowie, Piotrkowskie Kółko Racj. Polowania i Małoryckie Kółko Łow.

Zaznajomiwszy się z treścią protokułu posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w sprawie zajęcia stanowiska M. T. Ł. do zarzutów czynionych Centrali przez p. K. Wysockiego, Zarząd powziął uchwałę następującej treści: Zarząd Centr. Związku przechodzi nad uchwałą Małopolskiego Tow. Łowieckiego, powziętą na posiedzeniu Wydziału M. T. Ł. w dniu 12.10.1928 r., do porządku dziennego.

Zarząd odłożył na swe najbliższe posiedzenie referat p. Garczyńskiego w sprawie wystąpienia Centrali do Min. Rolnictwa o mylne interpretowanie niektórych postanowień prawa łowieckiego przez władze administracyjne, jak również redakcję instrukcji dla delegatów powiatowych w sprawie występowania tych osób o zamykanie polowań i rozszerzanie terminów ochronnych.

Zarząd upoważnił pp. Gędziorowskiego i Garczyńskiego do kooptowania osób w celu opracowania ostatecznej formy statutu Związku, przyczem uznano, że jest bardzo pożądane, aby do tej pracy zaproszono przedstawiciela Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Po rozpatrzeniu wniosku p. K. Świderskiego o wszczęcie propagandy na rzecz Międzynarodowego Tow. Ochr. Żubra, Zarząd postanowił zamieścić odpowiednią odezwę w „Łowcu Polskim".

Postanowiono odbyć następne posiedzenie Zarządu w lutym r. p., Zjazd delegatów powiatowych woj. Warszawskiego — również w tym czasie, Zjazd Przedstawicieli Towarzystw — w połowie maja r. p.

Wobec nieobecności pana ministra rolnictwa, Zarząd odłożył wręczenie Mu adresu dziękczynnego z okazji przeprowadzenia przezeń prawa łowieckiego, do lutego r. p.

Na wniosek p. Szperlinga, Zarząd zaprosił p. B. Gędziorowskiego do Komitetu Redakcyjnego „Ł. P." w charakterze rzeczoznawcy działu administracyjnego.

Ponieważ p. Tukałło postawił wniosek utworzenia sumptem Centrali szkoły bażantarników, Zarząd, uważając, że sprawa ta leży w programie działalności Instytutu Łowieckiego, postanowił rozważyć ją z p. inż. Kamockim na posiedzeniu Wydz. Wykon. oraz zwrócić się z prośbą do p. Lazara, na którego terenach projektuje p. Tukałło założenie szkoły, o udzielenie w tej sprawie Zarządowi bliższych szczegółów i informacyj.

W SPRAWIE STRAŻNIKÓW ŁOWIECKICH.

Centralny Związek P. St. Ł. otrzymał następujące pismo:

Ministerstwo Rolnictwa Nr. 2512. L. I. Warszawa, dnia 10. XII. 28. Do Centr. Zw. Pol. Stow. Łowieckich w miejscu. Nowy Świat 35.

Ministerstwo Rolnictwa zawiadamia, iż rozporządzenie, ustalające rotę przysięgi i oznakę dla strażników łowieckich, jest już opracowane i będzie opublikowane w najbliższym czasie.

Naczelnik Wydz. Ekonomiki Leśnej (—) Vogtman.

DELEGACI POWIATOWI.

Zgłoszeni zostali w dalszym ciągu na delegatów powiatowych, następujący kandydaci:

Henryk Downar-Zapolski, Nowogródek, Sąd Okręgowy, Rudolf Józef Stark, p. Zdzięcioł, obydwaj na pow. Nowogródzki.

Józef Wesołowicz, dyr. Seminarjum, p. Rawicz, na pow. Rawicki.

Czesław Przedpelski, p. Kamień Koszyrski, maj. Police, na pow. Kamień Koszyrski.

Jan Niewiadomski, p. Kunów Kielecki, maj. Jeleniec, na pow. Opatowski.

Leon Protasiewcz, p. Sobakińce maj. Hajkowice na pow. Lidzki.

Marjan Krakowski, p. Ćmielów, maj. Brzostowa, na pow. Opatowski.

Jan Dłużniewski, p. Duniłowicze, maj. Rudka, na pow. Postawski.

Ignacy Słoński, p. Wołomin, ul. Fabryczna 11 na pow. Radzymiński.

Stanisław Chmielewski, p. Wilno, Zaułek Dobroczynny Nr. 1, na pow. Wileńsko Trocki.

Jan Zaborowski, p. Izbica Kujawska, na pow. Stopnicki.

Czesław Starzyński, Nadleśniczy Lasów Państwowych, Chełm, p. Chełm Lubelski, Nadl. Stańków. Stefan Titenbrun, p. Chełm Lubelski, maj. Dryszczów; obydwaj na pow. Chełmski.

Kazimierz Doberski, p. Mława, maj. Dąbek, Wiktor Bagiński, p. Strzegowo, maj. Radzimowice, Stanisław Sznajder, p. Mława, Kościuszki 1, Stanisław Steliński, p. Mława, maj. Kosiny Bartosowe— wszyscy na pow. Mławski.

Karol Wickenhagen, p. Jakubowice, maj. Sobótka na pow. Opatowski.

Lista ogłoszona 3 raz.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W POZNANIU.

Przedłużenie terminu.

W dziennikach poznańskich z ostatnich dni czytamy:

Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu podaje osobom zainteresowanym do wiadomości, że termin przyjmowania zgłoszeń na pierwszą Polską Powszechną Wystawę Łowiecką przedłużony został do dnia 15 lutego 1929. Wprawdzie do dnia dzisiejszego wpłynęła już dość pokaźna liczba zgłoszeń do udziału w wystawie, zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych pragnie jednakże, aby wielka ta impreza narodowa wypadła wspaniale i dostatecznie zobrazowała poziom naszego łowiectwa. Dlatego też raz jeszcze odnosimy się z apelem do wszystkich PP. Myśliwych całej Polski oraz przedstawicieli sztuki i plastyki myśliwskiej o jaknajliczniejszy udział w Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawie Łowieckiej w r. 1929 w Poznaniu.

Wystawa psów w Poznaniu.

Dyrekcja działu rolniczego P. W. K. donosząc o terminach wystaw zwierzęcych na P. W. K., ustaliła, że powszechna wystawa psów w Poznaniu odbywać się będzie od 1 — 4 czerwca 1929 r. (sądzenie dnia 1 czerwca 1929 r.).

CZASY OCHRONNE.

P. wojewoda białostocki za Nr. B. P. 7022/28 z dnia 13 grudnia 1928 roku ogłosił rozporządzenie rozszerzające czas ochronny na następującą zwierzynę łowną na rok 1929:

1) sarny-kozły do dnia 15 czerwca.
2) zające-szaraki do dnia 15 października.
3) dzikie kaczory do dnia 15 lipca,
4) dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne do dnia 15 lipca.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1929 roku.

Wojewoda KIRST.

KRONIKA MYŚLIWSKA.



—o— W Żelazkowie p. Józefa Radońskiego w pow. kaliskim zabito w 10 strzelb 470 zajęcy. U tegoż p. Radońskiego na folwarku Godziątków na przestrzeni 15 włók, zabito 130 zajęcy.

—k. a.— W dniach 2 i 3 XI. b. r. w 4 strzelby na terenach p. Karola Andurszewicza w Słowikach i Zwoli (powiat Kozienicki) upolowano: 16 zajęcy, 34 kuropatwy, 1 jastrzębia (kania), 1 kaczkę i 1 kwiczoła. Królował kpt. Stefan Kozłowski z Krakowa. Do powyższej liczby upolowanej zwierzyny należy zaliczyć również i jednego gronostaja ubitego w Słowikach w dn. 2.XI b. r. przez por. Jerzego Czajkowskiego z Grodna. Puszcza Kozienicka stanowi dziś jeden z tak bardzo nielicznych w Polsce terenów, gdzie jeszcze można spotkać ten rzadki okaz królewskiego zwierzątka.

—w. z.— Mińsko-Maz. T-wo. Łowieckie urządzało w dn. 13 z. m. w maj. Niedziałka pierwsze w tym roku polowanie na bażanty. W sześciu pędzeniach przy udziale 20 myśliwych i 57 naganki zabito 35 bażantów, 12 zajęcy i 3 jastrzębie, oraz swojskiego kota. Niestety, nadto nie podniesiono około dziesięciu zestrzelonych sztuk. Królem polowania był p. Juljan Czarnecki z Siennicy, mając na rozkładzie 7 kogutów i kota swojskiego.

Stan liczebny bażantów na terenie hodowli (ostatnio głównie na dziko) przedstawia się bardzo dobrze. Wynik polowania nie był zadawalający, gdyż bażanty w dwóch trzecich wracały na piechotę, lub zaraz po poderwaniu, w tył pędzonych miotów. Przyczynił się do tego głównie brak mrozu i śniegu i zbyt mała ilość naganki w gęstych zagajnikach i zaroślach. Zajęcy widziano znacznie więcej, lecz dużo wróciło również przez naganke, innych nie strzelano z powodu równoczesnych strzałów do bażantów.

—l.— Dnia 19 z. m. odbyło się polowanie na bażanty z naganką w Krośniewicach: w 7 strzelb zabito 227 kogutów, 17 kur i 8 kuropatw. Razem 252 sztuki. Królem polowania był ks. Zdzisław Lubomirski.

—o.— Dnia 27 października na polowaniu w Rakliszkach, pow. Lidzkim u p. Witolda Houwalda padło: 1 dzik, 1 jarząbek i 1 słonka. Widziano w miotach 5 sarn, do których nie strzelano.

—o.— Dnia 8 października na polowaniu z naganką u p. Justyna Strumiły w Woronowie, pow. Lidzkim padło 7 zajęcy, 1 lis i 2 słonki.

—o.— Dnia 1 listopada na polowaniu w Duksztach u p. Teresy Zanowej w 9 strzelb, padło 8 zajęcy i 2 cietrzewie. Jeden z zabitych cietrzewi tokował na drzewie. Dzień był wyjątkowo ciepły i pogodny.

—o.— Dnia 13.11 w dobrach Wielkie Soleczniki p. Karola Wagnera na Wileńszczyźnie na polowaniu z naganką na wilki w 10 strzelb zabito: 2 wilki, 1 lisa i 2 zające. Widziano 8 wilków, 6 lisów, 12 zajęcy i 3 cietrzewie. Strzałów oddano 12. Królową polowania była p. Irena Węcławowiczowa, mająca na rozkładzie wilka. Lisa zabił p. Stanisław Mianowski.

— m. r. — W dniu 28 października r. b. w majątku Piatkowszczyzna Lidzkiego powiatu, p. Juljana Laskowicza, odbyło się polowanie na wilki ze sznurami. Padły 2 wilki zastrzelone, jeden przez p. M. Rymkiewicza, drugi przez p. St. Siemaszkę. Trzeci wilk uszedł niestrzelany; był to ciekawy okaz, albinos.

— a. p. — W dniach 26 i 27 listopada odbyło się u pp. Aleksandrowstwa Płoskich w Sokołowie polowanie. W obydwu dniach pogoda była fatalna i tylko na chwilę przestawał padać ulewny deszcz. Zabito razem sztuk 583, w czem: zajęcy 428, bażantów 65, kuropatw 90. Polowało w pierwszym dniu 7 fuzyj, w drugim 11. Najwięcej na rozkładzie miał p. Z. Kiwerski, 74 szt., następnie pp. T. Wyganowski i L. J. bar. Kronenberg po 66 szt., hr. M. Żółtowski 65 szt.

— k. e. — Dnia 26 listopada odbyło się polowanie z naganką w majątku Szczebletowo u p. Z. Zielińskiego (koło Radziejowa Kujawskiego) z 11 fuzyj na którem zabito: zajęcy 42, kuropatw 26. Królem był p. Jerzy Rasz z Włocławka, mając na rozkładzie 10 kur i 4 zające.

Dnia 28 listopada odbyło się pędzenie na kury w maj. Anusin, p. Kazimierza Głowackiego, w 8 fuzyj. Zabito 44 kury i 10 zajęcy. Królem polowania był p. Karol Engelhardt z Włocławka, zabiwszy 12 kur.

— a. w. — Dnia 7 grudnia 1928 r. odbyło się polowanie w maj. Kwilina (woj. Kieleckie) własn. spadkob. ś. p. Jerzego hr. Morstina. W 8 strzelb — 3 sztrejfach, przeważnie leśnych, padło sztuk 428 — a mianowicie: 329 zajęcy — 89 królików — 9 bażantów — 1 słonka. — Królem polowania był Andrzej hr. Morstin, mając na rozkładzie 86 sztuk. Oprócz ubitej zwierzyny widziano dzika — sporo sarn i b. dużo kuropatw, do których nie strzelano. — Godnem uwagi jest, że jeszcze 7 grudnia widziano 2 słonki.

— a. cz. — W dniu 28. XI. odbyło się polowanie w majątku p. Antoniego Czaplińskiego, Osiek, ziemi Płockiej, przy udziale 15 myśliwych. Zabito w sześciu kotłach 260 zajęcy i 20 kuropatw. Królami polowania byli pp. Czesław Bejt z Leksyna i Józef Żychliński z Płomian, mając na rozkładzie każdy po 25 sztuk. Opolowano 44 włóki terenów własnych i 5 włók dzierżawionych. Zwierzostan poprawił się, przypuszczalnie dzięki odświeżaniu krwi przez sprowadzanie żywych zajęcy.

— ż. — W maj. Nekla, włas. hr. Rozalji Żółtowskiej, na polowaniu dnia 6 i 7 listopada b. r. padło w 10 strzelb 686 sztuk, z czego: 430 zajęcy, 180 królików, 36 kogutów, 39 kuropatw i 1 słonka. Stan zajęcy w polu średni, przy dużej ilości chorych i niewyrośniętych sztuk, pochodzących z drugiego, wiosennego lęgu. Stan kuropatw bardzo dobry.

NOWE ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE MINISTRA ROLNICTWA.

W „Dzienniku Ustaw R. P." Nr. 96 1928 r. (dnia 1 grudnia) poz. 852, ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 15 listopada 1928 r., przedłużające zakaz polowania na łosie, dropie i wiewiórki do dnia 31 grudnia 1930 r. W rozporządzeniu tem objęto pozatem bezwzględną ochroną i dropie strepety.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. W. Burdzinski.

Ogród Zoologiczny m. st. Warszawy poniósł ciężką i niepowetowaną stratę.

Zmarł ś. p. Wenanty Burdzinski.

Pod skromnem mianem kierownika Ogrodu w trudnych warunkach pracował z całem samozaparciem się, faktyczny twórca tego ogrodu.

Zmarł na posterunku. Ciężko przeziębiony, ukrywał chorobę od otoczenia. Przy 40 st. temperatury chodził po ogrodzie i wydawał zarządzenia:

— Musiałem dopilnować, aby wszystkie okazy były zabezpieczone na zimę.

Przemocą ułożony do łóżka, prosił o jedno:

— Nie zabierajcie mnie z Ogrodu. Niech mi śpiewają moje ptaki.

Do ostatniej chwili wszystkie myśli tego zacnego i prawego człowieka były poświęcone Ogrodowi i jego przyszłości.

Cześć Jego pamięci!

ED. KALITOWICZ

Ś. p. Jan Wacław Orłowski, Nadleśniczy lasów Państwowych, zmarł w Węglewicach i został pochowany na cmentarzu miejscowym w grobie rodzinnym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Z wędrówki ptaków.** — W lesie majętności Jedlec pow. Pleszew (Wielkp.) schwycił się na kosz w połowie września r. b. jastrząb gołębiarz (Astur palumbarius) z obrączką na nodze i napisem na niej: „Vogelwarte Rossitten Germania C 37031" Zawiadomione o tem obserwatorjum onitologiczne w Rossitten udzieliło odpowiedzi, że odnośny jastrząb został zaopatrzony w obrączkę 5 czerwca rb. w leśnictwie Gugelwitz pow. Militsch na Śląsku. Bliższych danych, a mianowicie co do wieku i w jaki sposób ten nadzwyczaj ostrożny ptak w ręce ludzkie się dostał, obserwatorjum nie podaje. Ponieważ po upierzeniu stwierdziłem, że jastrząb pochodził z tegorocznego lęgu, należy przypuszczać, że obrączkę nałożono mu w gnieździe. — **A. Sz.**

— **Obfitość bażantów.** — Podczas objazdu Śląska Górnego przez p. ministra Składkowskiego, stwierdził on, jak donosi prasa codzienna, że tam istnieje „olbrzymia ilość bażantów; pola są wprost nimi usiane".

— **Zwierzyniec warszawski.** — Zarząd ogrodu zoologicznego uchwalił prosić prof. Rostafińskiego, aby zechciał obejrzeć żubry na miejscu ich kupna przed wysłaniem do ogrodu zoologicznego i wydać opinję co do jakości i stanu tych okazów, oraz stwierdzić ich rodowód. Ogólna liczba żubrów na całym świecie nie przekracza 50 sztuk i każdy z nich jest wciągnięty do specjalnej księgi. Żubry w liczbie dwuch nabył ogród zoologiczny w Niemczech.

— **Handel bronią.** — Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu poseł Czapiński referował ratyfikację konwencji o handlu międzynarodowym bronią. Konwencja ma dwa gówne cele: kontrolę nad handlem bronią oraz ujawnienie tego handlu. To ostatnie ma być uzyskane przez kwartalne sprawozdania, ogłaszane przez każde państwo. Ponieważ Rosja nie przystąpiła do tej konwencji, przeto dla Estonji, Finlandji, Łotwy, Rumunji i Polski, jako państw sąsiadujących z Rosją, uczyniono wyjątek, mianowicie zwalnia się je od kwartalnych sprawozdań do chwili przystąpienia Rosji do tej konwencji.

Komisja jednomyślnie uchwaliła ratyfikację. Ustawę ratyfikacyjną przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

— **Bieg myśliwski w Czuszowie.** — W majątku Czuszów, ziemi pińczowskiej, odbył się bieg myśliwski, w którym liczny udział wzięli przedstawiciele miejscowego ziemiaństwa oraz oficerowie. Bieg o trasie około 8 klm. z 5 przeszkodami zorganizował i prowadził w bardzo urozmaiconym terenie 60-letni Jarosław Zaborowski. Kontrmastrem był gospodarz domu, p. Andrzej Bronikowski. W biegu prócz panów uczestniczyły dwie panie: pani baronowa Lewartowska z Dziemierzyc i panna Zofia Wojewódzka. Pierwsze miejsce na finiszu w pięknym stylu zajęła pani bar. Lewartowska. II miejsce por. Jędrzejewski i III miejsce — por. Dąbski. V miejsce w tym biegu zajął młodociany sportsman, 12-letni syn mastra, p. Gucio Zaborowski.

Z polowań „par force". — W Lesznie (Wielkopolska) odbyło się polowanie konne z psami. Stawiło się około 60 osób, w czem kilka pań. Psy były doskonale utrzymane, dyscyplinowane. Gdy jednak pod koniec biegu wypuszczono lisa żywego, psy niebardzo wiedziały co z nim począć. Nieprzyzwyczajone do pracy na oko, nie dopisały zupełnie; lis, również schował się w rowie, skąd go przepłoszyli ułani. Okolice Leszna idealnie nadają się do polowania „par force". Jeździł tu z chartami ongi już król Stanisław Leszczyński, a końcem ubiegłego stulecia zasłynęła Pawłowicka sfora lisiarzy Maksa Mielżyńskiego, oraz meute 2 pułku huzarów pruskich, stojących wówczas w Lesznie. Słynny

kunstman Habberfield dzierżył w niej róg i harap. Z tych czasów powstał śliczny obraz W. Kossaka, znajdujący się w pałacu Pawłowickim. 17 pułk ułanów wznowił te piękne tradycje. Jest on dotąd jedynym pułkiem polskim, dysponującym sforą, a jedynym współzawodnikiem Łańcuta.

— **Wilki na Wileńszczyźnie.** — W związku z okresem zimowym, w niektórych powiatach województwa wileńskiego w sposób nienotowany rozmnożyły się wilki, które chodząc całemi stadami, częstokroć zagrażają osiedlom ludzkim. W celu wytępienia szkodników w pow. brasławskim i wilejskim z inicjatywy Towarzystwa Łowieckiego odbyło się dn. 10 b. m. polowanie z nagonką. W polowaniu wzięli udział oficerowie miejscowego K. O. P-u. oraz okoliczni ziemianie. Polowanie dało wynik nadzwyczajny; zabito bowiem aż 14 wilków, w tej liczbie kilka okazów o imponujących rozmiarach.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kongres hodowców królików. — Centralny Komitet Drobiu w Polsce, dążąc do podniesienia hodowli królików, organizuje w Katowicach w dn. 2 - 4 lutego r. 1929 **kongres hodowców królików**. Kongres będzie miał na celu zorganizowanie hodowców królików w celu umożliwienia najkorzystniejszego zbytu produktów tej hodowli, a w szczególności futerek króliczych. Popyt na futerka królicze jest obecnie bardzo duży ze względu na panującą modę, której nakazem jest noszenie powszechne futer. Zadość uczynić tej modzie może tylko wzmożona produkcja królików. Nadto skórki królicze są artykułem wywozowym, na kongresie więc będą poruszone sprawy zorganizowania eksportu futerek króliczych oraz wełny króliczej. Zainteresowanie kongresem jest bardzo znaczne. Z racji kongresu odbędzie się w Katowicach wielki pokaz królików, który w porozumieniu z Centralnym Komitetem do spraw hodowli drobiu organizuje Związek Hodowców Drobiu i Królików Górnego Śląska. Wymieniony Kongres będzie miał charakter zjazdu ogólnopolskiego i odbędzie się w Katowicach ze względu na to, iż na Śląsku obecnie mamy najwięcej hodowców królików.

× **Ceny futer.** — Przemysł Futrzany Tytus Kowalski Spółka Akcyjna w Warszawie, Senatorska 10, podaje następujące ceny: Lisy surowe do 12 dol., Kuny kamienne, surowe do 16 dol., Kuny leśne, surowe do 25 dol., Tchórze surowe do 5 dol., Wydry surowe do 25 dol.

Ceny płacone za skóry futrzane (ściągnięte i niewyprawione) wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów: Lisy surowe do 12 dol., kuny domowe do 16 dol., kuny leśne do 25 dol., wydry do 25 dol., tchórze do 5.50 dol., łasice (gronostaje) do 3 dol., borsuki do 1.50 dol., sarny do 4 zł., zające do 4 zł., wiewiórki do 4 zł.

ZAWODY STRZELECKIE.

= **Międzyklubowe zawody strzeleckie.** — Dnia 8 i 9 b. m. w Warszawie rozegrane zostały międzyklubowe zawody strzeleckie. Do strzelania zespołowego o puhar im. Jurjewicza stawały dwa zespoły, a mianowicie SKS: i zw. strzeleckiego, osiągając oba po 459 **pkt.** na 500 możliwych, wobec czego puhar pozostaje w poprzedniem władaniu.

Strzelanie pań: 1) Kierzkowska (oddział **mary**narzy) 119 pkt. na 200 możliwych.

Strzelanie panów I klasa: 1) Wąsowicz (Zw. strzelecki) 370 pkt. na 400 możliwych.

Strzelanie z pistoletów: 1) Wąsowicz 283 pkt. na 400 możliwych.

Strzelanie do sylwetek: w konkursie 1) Golański 14 na 18 możliwych.

= **Międzynarodowe zawody strzeleckie.** — Treningi przygotowawcze do wybrania zespołu reprezentacyjnego na strzeleckie mistrzostwa świata w Sztokholmie rozpoczynają się w marcu. Treningi odbywać się będą prawdopodobnie w 3 ośrodkach (Lwów, Toruń i Warszawa) przy udziale około 70 zawodników. Następnie zorganizowane zostaną zawody eliminacyjne, po których liczba kandydatów zostanie znacznie zmniejszona.

= **Mistrzostwa harcerskie.** — Na strzelnicy S. K. S. w Warszawie odbyła się trzecia serja harcerskich mistrzostw strzeleckich. Indywidualnie zwyciężyli: 1) Skulski (1 WDH.) — 90 pkt. na 100 możliwych. 2) Zaleski (35 WDH.) 85 pkt. 3) Kuliński (1 WDH.) 82 pkt. 4) Jendral (1 WDH.) 81 pkt. 5) Kowalski (35 WDH.) 79 pkt. W klasyfikacji drużynowej: 1) 1 WDH 253 pkt. 2) 35 WDH 234 pkt. 3) 41 WDH. 225 pkt. 4) 5 WDH. 215 pkt. 5) 3 WDH. 200 pkt. Startowało 75 zawodników.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

+ **Kontrola fabrykacji broni.** — W Genewie toczyła obrady pod przewodnictwem hr. Bernstorffa komisja dla zredagowania projektu konwencji o kontroli prywatnej fabrykacji broni oraz jawności fabrykacji broni i amunicji. Z ramienia Polski przybył na konferencję ppłk. Künstler. Komisja zbiera się po raz trzeci, nie mogła jednak dotąd uzgodnić zapatrywań rządów; danych dotyczących państwowej produkcji broni i amunicji, nie przygotowała przeto jednolitego projektu konwencji. Mimo te trudności, ostatnie zebranie na wniosek trzeciej komisji, zdecydowało zwołać jeszcze raz komisję w nadziei, że uda się uzgodnić stanowiska rządów i przygotować projekt umowy.

+ **Wystawa łowiecka w Berlinie.** — W Berlinie odbywa się co rok wystawa myśliwska. Obecnie zawiązał się w Niemczech państwowy związek strzelecki broni małokalibrowej, który organizuje w końcu stycznia w Berlinie podczas wystawy łowieckiej wielkie międzynarodowe zawody strzeleckie. Na zawody te pojadą nasi zawodnicy (prawdopodobnie w liczbie siedmiu) oraz dwaj delegaci, a mianowicie mjr. Kieszkowski i kpt. Żelazny. Zawody odbędą się z broni długiej małokalibrowej i z pistoletów. W celu wybrania polskiej reprezentacji, zorganizowane zostaną w początkach stycznia zawody eliminacyjne. Największe szanse posiadają: Rutecki, Wąsowicz, Łaszkiewicz, Gościewicz, Różański, Podoski i Wecki.

Przypisek redakcyjny do pięknej opowieści prof. Wł. Gürtlera p. t. „Fatalna słonka", pomieszczonej w Nr. 49 „Łowca P." był wyrazem poglądów jednego tylko z redaktorów pisma.

Choć dobijanie zwierzyny jest smutną koniecznością myśliwską, zamiłowanie w tym kierunku u młodej dziewczyny uważać należy za okrucieństwo. Dlatego godzę się całkowicie z duchem utworu prof. Wł. Gürtlera.

JULJAN EJSMOND.

Numer niniejszy jest ostatnim w roku bieżącym, gdyż z powodu świąt Bożego Narodzenia, wzorem roku zeszłego, nie będziemy mogli wydać normalnego numeru następnego w r. b.

Następny numer wyjdzie w pierwszą sobotę po Nowym Roku.

Czytelnikom - Przyjaciołom „Łowca Polskiego" życzymy Wesołych Świąt i szczęśliwego Roku Nowego.

REDAKCJA.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

Redaktorzy: **Julian Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Centr. Związek Polsk. Stow. Łowieckich.**

PRENUMERATA NA R. 1929.

Do poprzedniego numeru 49-go załączyliśmy dla każdego P. Prenumeratora po dwa przekazy P. K. O. Nr. 89 - 82, z uprzejmą prośbą o nadesłanie prenumeraty na rok 1929, oraz o łaskawe wręczenie drugiego przekazu znajomym myśliwym w celu zjednania nowych czytelników.

W interesie PP. Prenumeratorów leży odnowienie prenumeraty przed Nowym Rokiem, gdyż potem może zabraknąć numerów styczniowych.

ADMIN. „ŁOWCA POLSKIEGO".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.